Nr. 116. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 11 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony, — za dwurazową dostawą do domu ... 80 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K, kwartalnie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h | z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K, kwartalnie 9 K, miesięcznie 3 K. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja „Dziennika Polskiego" — Lwów, ... Telefonu Nr. 153.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia ... Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny 6 halerzy, wieczorny 8 halerzy; na prowincji: poranny 8 halerzy, wieczorny 10 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Apostołowie nienawiści.

Lwów 10 marca.

List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a właściwie ustęp tego listu, wzywający do budowania kościołów, aby lud polski, rozprószony po siołach Galicji wschodniej, nie był pozbawiony opieki religijnej, — spotkał się w duchownych sferach ruskich na prowincji już nie z niechęcią, ale z nienawiścią.. Prowodyrowie ruscy czują, że wzmożona opieka nad ludem rzym. katolickim stać się musi wielką przeszkodą w wynaradawianiu Polaków za pomocą cerkwi. Wzrasta też coraz więcej w prasie ruskiej hałas na temat „nowego gwałtu Polaków" i rodzą się co chwila pomysły, w jaki sposób należałoby przeciwdziałać usiłowaniom polskim. Donosiliśmy już o reorganizacji stowarzyszenia im. św. Piotra, zbierającego fundusze na budowę cerkwi. Polacy, którzy większą część cerkwi pobudowali w tym kraju własnym kosztem, a i dzisiaj jeszcze je budują, — z pewnością akcji tej przeszkadzać nie będą, jakkolwiek wiedzą dobrze, że wypływa ona nie z troski o dobro duchowe Rusinów, ale z intencji zastawiania pułapek na lud polski.

Niezależnie od tego, prowadzi się robota w innym kierunku. Na stwierdzony przez polską opinję fakt, że przeważna część ruskiego duchowieństwa tonie w agitacji politycznej i sieje nienawiść narodową, — postanowili Rusini odpowiedzieć — jak zwykle — tym samym zarzutem i widocznie na dane hasło, rozpoczynają w swej prasie kampanję przeciw łacińskiemu duchowieństwu.

Na czele tej krucjaty stanął znany nałogowiec w ogłaszaniu ciągłych manifestów i odezw do ruskiego narodu, grecko-katolicki paroch z Zakomarza, ks. Taniaczkiewicz. Już w roku ubiegłym wystosował on do wszej Rusi-Ukrainy apel, wzywający, aby mu komunikowano fakta „bezprawia, krzywd i zniewag, jakich dopuszcza się na Rusinach Kościół i kler łaciński". Odezwa jednak przebrzmiała bez skutku. Sam ks. Taniaczkiewicz, w drugiej, świeżo ogłoszonej w „Rusłanie" odezwie, przyznaje, że zebrał materjału „duże skupo" (bardzo skąpo).

Ten brak materjału, którego, pomimo całorocznych usiłowań, znalazło się „duże skupo", nie przeszkadza jednak księdzu-borytelowi do dalszego twierdzenia, iż „kler łaciński oddał się całkowicie w służbę hakatystycznemu kierunkowi polityki polskiej." Uderza więc w wielki dzwon i rozpaczliwie nawołuje duchowieństwo ruskie do walki, rzucając prawdziwie kapłańskie hasło: „Do borby wo wsia woruża!..."

Tajemniczo wspomina szanowny rzecznik ruskiej cerkwi, że wiadomo mu o jednym fakcie „latynizacyjnej hakaty", który to fakt ma cechę „krajowo-cerkiewno anarchistyczną" (?); radzi fakta takie publikować w języku łacińskim, „aby złamać agresywne (?), wrogie (?) postępowanie polsko-kościelnej hakaty"; wreszcie przyznaje się, że pragnie zbierać te fakta, jako substrat do memorjału, który po przedyskutowaniu w specjalnej ankiecie, przedłoży — Rzymowi. O drodze instancji, o władzy biskupiej zgoła ks. Taniaczkiewicz nie wspomina.

Ta wiadomość o jednym tylko fakcie, niekorzystnym dla łacińskiego kleru i przyznanie, iż posiada materjału „duże skupo" — nie przeszkadzają jednak ks. Taniaczkiewiczowi do wylania potoku wyzwisk, pełnych jadu i szalonej nienawiści już nie na poszczególne nadużycia, ale — na cały kler polski i na cały Kościół łaciński. Doprawdy, nie chce się wierzyć, iż ksiądz unicki może wołać publicznie, w obliczu swych współwiernych i władz duchownych, jako Kościół łaciński — to hakata i anarchja i że godziwą jest z nim walka — wszelaką bronią! A odezwę tę drukuje „Rusłan", jedyny katolicki organ Rusinów!

Objaw to bardzo znamienny i smutny, a świadczy, do jakiego stopnia doszło rozwydrzenie umysłów pośród ludzi, którym powierzono pieczę duchowną i apostolstwo miłości wśród miljonów ciemnego ludu ruskiego!

Koło polskie a kolej północna.

Dzisiejszy telegram o posiedzeniu Koła polskiego, zamieszczony w porannym numerze, doniósł nam, że prezes Koła p. Jaworski zdał sprawę z konferencji komisji parlamentarnej Koła z ministrem kolei p. Wittekiem, w sprawie upaństwowienia kolei północnej i wyraził serdeczne podziękowanie członkom komisji kolejowej, za energiczną obronę tej sprawy, w myśl uchwał, powziętych przez Koło.

Minister dr. Wittek zaprosił na konferencję, oprócz członków komisji parlamentarnej, także polskich członków komisji kolejowej, ale ci ostatni zaproszenia nie przyjęli, komisja parlamentarna zaś na konferencję przybyła, ale wysłuchawszy wywodów ministra, oświadczyła mu, iż w myśl uchwały Koła, obstaje stanowczo przy terminie upaństwowienia kolei północnej od 1 stycznia 1904.

Na posiedzeniu komisji kolejowej p. Wittek wystąpił przeciw upaństwowieniu kolei północnej z terminem 1 stycznia pod wątłymi pretekstami, które w puch rozbił p. Kolischer. Czesi stanęli po stronie Polaków, część Niemców zaś, inspirowana widocznie przez p. Witteka, oświadczyła się za odroczeniem terminu. Mimo to dla wniosku polskiego w komisji zapewnioną jest większość, gdyż wywody ministra nie przekonały nikogo, a w komisji liczy on niewielu zwolenników swego poglądu.

Omawiając tę sprawę „Czas" podnosi, iż wywody p. Witteka wywarły jeszcze inny skutek. Wykazano ich bezpodstawność — wobec zaś łatwości, z jaką przytaczał je p. minister kolei, tego rodzaju postawienie i bronienie sprawy, czyniło wprost wrażenie lekceważenia żądań, tylokrotnie i z tylu stron podnoszonych i ponawianych. Wywody te wywołały więc drogą reakcji tem większą stanowczość i wzmocniły tylko energię, z którą zwolennicy upaństwowienia występują.

Argumenty, które przytaczano za odroczeniem, wywołały więc efekt przeciwny. Tem skuteczniej przeto może i powinno Koło polskie bronić postulatu, który kraj, jego reprezentacja i wszystkie koła interesowane uznały za jeden z najdonioślejszych. Akcja Koła polskiego, w ten sposób poparta, nabiera tem większej siły i tem pewniejsze powinna mieć widoki powodzenia. Kraj ufa — kończy „Czas" — że Koło spełni swój obowiązek.

Korespondencje.

Rzym 3 marca.

(Uroczystości jubileuszowe; dary dla papieża: „triregnum"; tron nowy; topaz brazylijski; zegar farnezyjski; rocznica koronacji i uroczystość w Bazylice; „polonica").

(Tor. Al.) Dzisiejszy obchód ćwierćwiekowego jubileuszu pontyfikatu Leona XIII był koroną uroczystości, które rozpoczęły się w rocznicę wyboru 20 zm. W dniu tym udzielił Leon XIII uroczystego posłuchania 5 000 przeszło pielgrzymom w sali beatyfikacyjnej, w tej właśnie, w której blisko rok temu przyjmowaną była pielgrzymka polska pod kierownictwem arc. Bilczewskiego. Ojciec św. przybył niesiony w lektyce, a w orszaku jego bardzo okazałym byli także nasi biskupi, ks. Pelczar i ks. Simon. Papieża witano i żegnano entuzjastycznymi okrzykami.

Kardynał Respighi, wikary rzymski, doręczył tu Papieżowi potrójną tjarę, dar katolików całego świata, z srebra, z trzema złotemi koronami, z ozdobami, wyobrażającemi oliwne, symboliczne gałązki i czterema medaljonami: św. Piotra, Piusa IX, Leona XIII i Anioła, oraz z odpowiednim napisem. Tjara jest bardzo lekką, waży trochę więcej niż dwa funty, tak, aby na głowie nie ciężyła. Do rozmaitych podarunków, jakie już złożono, przybyła jeszcze nowa „sedia gestatoria", ofiarowana przez szambelanów papieskich.

Rusztowanie tronu jest zdobne w pozłoty metalowe, poręcze są wyłożone czerwonym aksamitem z haftami złotemi, na poręczy tylnej mieści się godło Leona XIII i tjara ze złożonemi na krzyż kluczami, wykonanemi z pozłacanego metalu. Na poduszce tylnej poręczy, zdobnej w hafty, mieści się znowu herb papieski, a nad nim unosi się Duch święty w postaci gołębicy. Tron kosztował około ośm tysięcy franków.

Niezmiernie kosztownym jest dar, jaki ofiarował Ojcu św. z racji jubileuszu komitet arystokratów neopolitańskich z msgr. Adami na czele. Dar ten stanowi topaz brazylijski jedynej w swoim rodzaju wielkości i dotąd największy w świecie. Kamień ten waży 1.784 kilogr., czyli około 4 i pół funtów; długość jego wynosi 18.2 ctm., szerokość 11 ctm., a grubość 7 2 cm. Jeden z Bourbonów brazylijskich podarował ten topaz rodzinie Cariello, a należący do tej rodziny prof. Cariello wyrzeźbił z kamienia postać błogosławiącego Chrystusa. Praca ta, ze względu na twardość kamienia i na konieczność użycia drogich maszyn, oraz proszku djamentowego, kosztowała drobnostkę, a mianowicie 100.000 frank. Cena samego topazu jest nieznaczna.

Jeszcze jednym, niezmiernie cennym darem jest ofiarowany przez hr. Caserta t. zw. zegar farnezyjski. To arcydzieło sztuki zegarmistrzowskiej zbudowane zostało w roku 1700 przez Fasciniego z Piacenzy. Zegar pokazuje godziny i minuty według południka madryckiego, oraz rzymskiego, długość dnia w ciągu czterech pór roku, codzienną wysokość słońca, zmiany księżyca, zaćmienia słońca i księżyca, czas średni i astronomiczny itd. Cyferblat oprawny jest w heban, a podstawa przedziwnie jest rzeźbiona. Nad zegarem unosi się grupa aniołów, trzymająca srebrne herby Ojca św. Na srebrnej tablicy wyryta jest dedykacja w imieniu hr. Caserta.

Dziś (3 marca) odbył się obchód jubileuszu koronacyjnego, który wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie: W kościele św. Piotra odbyła się solenna suma, na której były nieprzeliczone zastępy wiernych zbliska i zdaleka. Na placu św. Piotra wojska włoskie czuwały nad porządkiem i ładem, wewnątrz Watykanu pełnili straż wspaniałą żandarmi papiescy, gwardja szwajcarska i gwardja pałacowa.

Z brzaskiem dnia wszczął się w pałacu bazyliki niezwykły ruch. Kart wstępu do katedry św. Piotra rozdano do 60 000. O godz. $9\frac{1}{2}$ przed południem musiano kościół zamknąć z powodu przepełnienia. Dzień był bardzo dżdżysty, niebo zaciemniało widnokrąg ciemnemi, ołowianemi chmurami, deszcz padał bez przerwy.

O godzinie pół do 12 przestąpił papież progi świątyni, otoczony dostojnikami świty papieskiej, gwardjami szlachecką i szwajcarską. W kaplicy „della Pieta" witało go około pięćdziesięciu kardynałów, wielki zastęp arcybiskupów i biskupów. W kaplicy zajął Ojciec św. miejsce na „sedii gaestatorii". Wśród okazałego otoczenia zaniesiono go do presbyterjum, gdzie był dla niego ustawiony tron. Na czele pochodu kroczył zastęp gwardji szwajcarskiej, tuż za nią postępowali tajni kapelanowie, niosący mitry i tjary papieskie, dalej penitencjarz bazyliki watykańskiej, wreszcie biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Barwny, malowniczy, a wspaniały ten pochód zamykał sam papież przybrany w pluwiał, kapiący od złota, z tjarą na skroniach, ofiarowaną mu przez wiernych całego świata katolickiego.

Na widok czcigodnego sternika Kościoła Chrystusowego zahuczały puzony, a okrzyk: „Niech żyje papież! niech żyje Leon XIII!" idący z piersi nieprzejrzanej rzeszy wiernych, odbijał się tysiącznem echem o sklepienia olbrzymiej świątyni. Ojciec św. stanął w sedii i wzruszony objawami serdecznego przywiązania do swej osoby i do Kościoła Chrystusowego, błogosławił na wszystkie strony. Następnie zajął miejsce na tronie, po obu stronach którego stanęli szeregiem dostojnicy dworu papieskiego. Kardynałowie, wśród których był i ks. kardynał Puzyna, arcybiskupi i biskupi zajęli wyznaczone dla nich miejsca. Na trybunach przed ołtarzem usadowili się książęta krwi, ciało dyplomatyczne, rycerze zakonu maltańskiego i członkowie arystokracji rzymskiej.

Ojciec św. pozbył się prawie zupełnie chrypki, która go w ciągu ostatnich dni trapiła. Cały poniedziałek spoczywał w łóżku, aby mieć wystarczające siły do przetrzymania uroczystości jubileuszowych.

Konsystorz papieski odroczony został do kwietnia; ma on się odbyć w dniu 4 lub 6. Na konsystorzu tym ma nastąpić obsadzenie katedry wileńskiej.

Ks. arcybiskup Władysław Zaleski opuszcza Rzym i powraca na dotychczasowe stanowisko delegata apostolskiego dla Indji wschodnich z siedzibą na Cejlonie.

Nędza w Czarnogórzu i Albanji.

Rozwój wypadków na Bałkanie, zwrócił ponownie uwagę na bałkańskie kraje. Do ciekawszych należą relacje prof. Menegheli o Albanji, którą zajęły się szczególniej Włochy. Ludność albańską oblicza Meneghelli na $2\frac{1}{2}$ miljona, z czego $1\frac{1}{2}$ miljona na Albańczyków, a około miljona na inne narodowości przypada. Nadto 200 000 Albańczyków mieszka w Attyce i Megaris w Grecji, a 100 000 w Kalabrji i Sycylji, drobna część pod Mitrowicą, nad chorwacką Sawą, na przedmieściu Borgo Erizzo, w Zadarze, w Dalmacji i pod Parenza w Istrji.

Położenie ekonomiczne Albańczyków jest, według zebranych przez prof. Menegheliego dat, nad wyraz smutne: nędza okropna, rolnictwo w zaniedbaniu, hodowla bydła w upadku, przemysłu żadnego. Pod względem handlowym Austrja wzięła ten kraj w monopol i przemysł austrjacki prawie wyłączny uzyskał tam zbyt na swe towary. W tej mierze Włochy zaczynają dopiero teraz konkurować z przemysłem austrjackim.

Komunikacje w Albanji stoją na poziomie pierwotnym.

Dwie linie kolejowe przecinają wprawdzie ten kraj z Salonik do Monastyru i do Mitrowicy, natomiast dróg bitych wcale nie ma.

Do wiadomości tych daleko poważniejsze i smutniejsze szczegóły przynosi „Vaterland".

Według listów z Kotaru, Antivari i Skodry, coraz okrutniej odczuwać się tam daje nędza, spowodowana posuchą zeszłego lata i nieurodzajem. Od kilku miesięcy żyją ludzie korzonkami, zeschłemi jagodami, zmieloną korą i suszonemi rybami jeziora Skodarskiego.

Rząd czarnogórski zamówił w Tryjeście i Rjece znaczne zapasy kukurudzy i część nadeszła już do Antivari, reszta ma nadejść. W Kotarze twierdzą jednak, że nie można było kukurudzy wyładować na ląd, ponieważ nie było nikogo, ktoby zapłacił. Stara to historja czarnogórska. Rząd czarnogórski ma zawsze pieniądze na nową broń, zaprowadza ciągle nowe uzbrojenia, ale nie ma grosza na kilka transportów zboża dla głodnej ludności...

O cierpiące głód plemiona albańskie długo nikt się nie troszczył, a już najmniej rząd turecki. W takich wypadkach wyglądają wszyscy, ludność i władza, pomocy — od Austrji. Z Austrji też wysyłani bywają w razie potrzeby lekarze w góry i przez nich to nadeszły wiadomości o okropnych chorobach, grasujących zwłaszcza pomiędzy katolickiemi plemionami Holli, Klementi i Skregli.

Nie wszystko złoto, co się świeci, a już najmniej w tych jałowych górach Karstowych. Uniformy wojewodów czarnogórskich i naczelników albańskich połyskują bardzo pięknie w tych górach, ale gdy pod świecącą zbroją żołądek kurczy się od głodu, to rzecz już mniej się wydaje piękną i romantyczną.

Bieda wypędza naturalnie wielu za granicę. Czarnogórcy i Albańczycy idą zwłaszcza do Stambułu jako tragarze. Widać ich w każdym porcie. Ale niechaj się zjawi jaki werbownik i wsunie zadatek brzęczący w rękę, albo karabin, to żaden z nich ani chwilę się nie namyśla i wszyscy idą w górę na partyzantkę. Do żmudnej, stałej pracy są te ludy niezdolne.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności.

Na dniu 27 lutego — jak donoszą pisma petersburskie i lwowski „Hałyczanin" — odbyło się w Petersburgu uroczyste zebranie członków znanego dobrze we wszystkich krajach słowiańskich — a i u nas, w Galicji — tz. Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności („Sławianskoje błagotworitelnoje obszczestwo").

Uroczystość urządzono z ogromną pompą. Estradę przybrano w sztandar z wyobrażeniem św. Cyryla i Metodego. Z wybitniejszych gości jawili się: prawosławny metropolita moskiewski, Włodzimierz, biskup tambowski, senator Naryszkin, ochmistrz dworu Głuchowski, bułgarski agent dyplomatyczny Stanczew, naczelnik akademji prawniczo-wojskowej, generał Płatonow, dalej generałowie Kriejew, Pisarewski, Kriwenko, oficerowie serbscy i bułgarscy, młodzież uniwersytecka i t. d.

Przebywający chwilowo za granicą hr. Ignatjew, prezes Towarzystwa, nie był obecnym na zebraniu. Zastąpił go wiceprezes Naryszkin, który w zagajeniu zwrócił główną uwagę na stosunki bałkańskie. Z kolei jakiś p. Kułakowskij wygłosił odczyt o Piotrze I. i o języku rosyjskim wśród Słowian.

Uczony prelegent dowodził, że tylko w książce rosyjskiej przechował się prawdziwy język słowiański, a cała Słowiańszczyzna, nawet z kresów Południa, pielgrzymowała po książkę do Rosji. Rosja „z największą o h la", spełnia swój

---

(48)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Ja wiem, że dam radę... Ale mi przykro jest zawsze i wszędzie naprzód się wysuwać... Zechciej-że to zrozumieć, panie Lapideski?

— Rozumiem — ale pan Rej bestji takiej nie zmoże.

— Na Kurfantego wysuń!..

— Niepewny!..

— A Czorb?

— Nie praktyk!

— Więc Dłuski, Podbereski, Wyganowski lub pan z Konar... Wżdy przybędzie i szlachta okoliczna, powiat cały, jakem słyszał. Zali pomiędzy nimi równego mnie nie ma?..

— Trudno, by który z nich na pojedynkę wziął bestję taką?..

— To postaw waćpan w kupie wszystkich i wtedy na nich niedźwiedzia pchaj!..

— Ojciec tak mówi, jakby się na łowach nie znał, — zaśmiał się pan Onufry.

— Także gadanie, — obruszył się brat Rupert. Ja jeno waćpanu myśl podsuwam, by się módz od owacji, jakie mnie po zwycięstwie spotkają — uwolnić!

— To już się ojciec dowiedział?

— Co takiego dowiedziałem się?

— Że pan kasztelan liście dębowe oskubać kazał i tarcze, z którą pod Obertynem był, ze zbrojowni wziąć, na której miłość wasza podniesioną będzie po zabiciu niedźwiedzia tego.

— Po zabiciu niedźwiedzia, — szepnął brat Rupert.

— Bo to tak, jak amen w pacierzu, — dodał Lapideski.

— Amen w pacierzu — jak echo, — odpowiedział braciszek.

— Rogi zagrają, a przemówi pan Rej.

— Rymem zapewne...

— Nie wiem, panie dzieju — ale musi być... Jedno jest pewne, że festynu, jaki się przygotowuje, dawno już Osiek nie widział i że niejednemu wątroba z zazdrości pęknie.

— Panie Lapideski!.. ja nie chcę, żeby komukolwiekbądź wątroba pękała... Widzisz acan, co to może być?...

— To jeno przez figurę tak się mówi... panie dzieju.

— Raz jeszcze molestuję waćpana... Bo zważ jeno, panie Lapideski, jakie potem wzburzenie w całym powiecie będzie?... I ten i ten przecie jest godny, a tu nieznany człek przyszedł — i co?... „Venit, vidit et vicit!"

— Tego tylko pan kasztelan chce, bo ta zakazana bestja każdemu już się we znaki dała. Od lat już sześciu tego kudłacza w obroty bierzemy i rady z nim dać nie możemy. Co nie miara już psów wydusił, a na każdem polowaniu, panie dzieju, jeżeli nie dwóch, to jednego myśliwego rozszczepi. Jeżeli dni parę zabawicie w Osieku, to pokażę wam mogiłek kilkanaście na cmentarzu tutejszym. Każdemu czerep zerwał ten psubrat — a sam żywie i zbytki wyprawia. Ale przyszła już na niego godzina ostatnia!... Już ja urządzę tak, że na was wyjdzie — panie dzieju!

Gwar ucichł, talerze się rozeszły — Lapideski pożegnał brata Ruperta, który do sypialni swojej po schodach idąc, ściany macał, a trafić na stopień nijak nie mógł. Noc była cicha, pogaszono światła i ruch wszelki ustał, jeno podczas ciemności onych, sam jeden brat Rupert raczkował po schodach, bo w pozycji pionowej utrzymać się trudno mu było. Gdy usnął, wyśnił się mu Lapideski, pokazujący na cmentarzu osieckim mogiłkę świeżo co usypaną, na której widniał kamień grobowy z napisem:

HIC. JACET.

PATER. RUPERTUS.

ab. urso devoratus.

—

Ora, pro eo!

XIII.

„Boże ratuj!"

Swarzyła się jeszcze nocka ze świtem, niby z małżonkiem białogłowa kłótliwa, która na swojem postawić chce, choć mąż stateczny, coraz jaśniej, coraz dokumentniej przekonywuje niewiastę upartą, że racji nie ma, — gdy już na dworcu Osieckim wrzało jak w saganie, a ruchał się kto żyw był i swoją powinność spełniał, bo łowy niedźwiedzie niemniej wymagały przygotowania i opatrunku od batalji porządnej, gdzie wiktorja, tak od mądrości, jako i od posłuchu podwładnych hetmanowi zależy. Naczelnictwo wyprawy w rękach pana Lapideskiego spoczywało, który, jako myśliwy zawołany, praktyk w onem rzemiośle był i wiedział gdzie kogo postawić, kiedy psy gończe w las puścić, w jakiem miejscu bestji zatartej drogę zastąpić i na oszczepy wziąć.

Kromia Babińczyków, kupa już okolicznej zjechała się szlachty, przez pana Osieckiego przyjmowanej godnie, a niewidy boże słuchającej o bracie Rupercie, który od obertyńskiej potrzeby nic a nic na fizjonomji się nie zmienił, tak go łaska boska zakonserwowała. Ale panowie szlachta, nie od dnia dzisiejszego kasztelana znający, wiedzieli dobrze, co o tem wszystkiem trzymać mają. Pan kasztelan, jako prawie każdy człek bardzo stary, przeszłością jeno żył; złapawszy nieraz młodzieńca, opowiadał mu o królu Olbrachcie, raz w raz dodając:

— „Musisz pamiętać, lubasiu, boś także w wieku".

A gdy ten, jak o żelaznym wilku opowieści onej słuchał i w żywe oczy króla Olbrachta nie widział, pan kasztelan dziwował się mocno i serce do takiego niedorajdy tracił, który przepomniał o czasach tak ważnych. Dzieci nie powinny się były rodzić, od kiedy pan Osiecki posiwiał i zda się, że przekonania tego był, bo wszystkich za jednolatków ze sobą uważał.

W dworcu i na dziedzińcu przepełnienie było. Wesołe parskanie rumaków otuchy dodawało i o pomyślności wyprawy mówiło, krótkie a energiczne ich rżenie rozchodziło się w ciszy porankowej i jak eliksir oddziaływało na mało rycerskie serca nawet, a ujęte psy skowytały radośnie, ze smyczy się rwąc, że nieraz harap dojeżdżaczy zapalczywych umitygować musiał. Grały rogi, echa odpowiadały, a słońce otrząsło się z ros — i weszło!

Brat Rupert, po odczytaniu nagrobka swojego, spał snem tak twardym, że onej wrzawy myśliwskiej nie słyszał całe; rozbudziło go dopiero pana Osieckiego lekkie stuknięcie w drzwi i słowa:

— Wstawaj, lubasiu!... już cała kompania gotowa: przetrącim jeno coś i ruszymy do lasku.

Brat Rupert zerwał się, a Osiecki przypatrywać mu się zaczął i rzekł:

— Patrzaj, lubasiu-kochasiu! jak to inaczej człek przy świetle dziennem wygląda! Wydawałeś mi się młodszy, niż jesteś, że ktośby rzekł, iż ci latek przez noc jedną przybyło... Siniaczki pod oczyma, a i fizjonomia pobladła nieco, lubasiu!... Ale to nic — poprawisz się, jak tylko mysia zobaczysz.

— Więc już?... — odezwał się brat Rupert głosem skazańca do więziennego dozorcy zwróconym, który przychodzi i mówi:

— Chodź na stryk!...

— Już! — odpowiedział Osiecki. — Lapideski przemowę ma, chodź i posłuchaj!...

W porządną kolumnę ustawiła się szlachta, zbrojna w kordelasy a oszczepy, a pan Lapideski przed onym szeregiem stał i okrzyknięty za wodza, rzecz swą prowadził. Jeno brat Rupert ani kordelasu, ani oszczepu wziąć nie chciał, bo nieprzyzwyczajon do oręża onego, coby z nim robić miał — nie wiedział. Spojrzał jeno i ręką machnął, a nie chcąc się wydać, że rycerz z pod Obertyna nie wie, jak oszczep ująć i gdzie kordelas przywiązać — palicę swoją, nabijaną kamykami, do ręki wziął i potrząsając nią w powietrzu:

— Oto broń! — zawołał.

— Widzicie, kochasie-lubasie, on tak zawżdy!.. Pod Suczawą nijak namówić go nie mógł król Olbracht, by szablę przypasał. Co też wyrabiał, to powiadam, kochasie moje! że Achilles niczem jest przy nim!... Przez łeb walił pałką swoją, aż wióry leciały. Aż dziwo, że zachowała dotąd kamyki wszystkie?... Sławna, sławna maczuga! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

obowiązek cywilizacyjny wobec ludów słowiańskich i żaden Słowianin nie opuszcza jej granic, izby nie umiał do swej ojczyzny — rosyjskiej książki.

Wielka zasługa Piotra I go wobec słowiańszczyzny leży w tem, iż słał do południowych krajów słowiańskich książki rosyjskie i nauczycieli. W ten sposób zbliżały się ku sobie języki słowiańskie, a prelegent życzy, aby zbliżyły się jeszcze więcej i zlały się w jeden język słowiański, — oczywiście rosyjski.

Życzenie to, będące o tyle wyrazem apetytu politycznego panslawistów rosyjskich, o ile jest niedorzecznością naukową, — sprawiło bardzo dobry efekt wśród zgromadzonych. Dalszy program wypełnił odczyt p. Budiłowicza o Macedonji. Wogóle, jak się okazuje z przebiegu uroczystości, towarzystwo starało się zaznaczyć szczególne zainteresowanie się swoje dla słowiańskich państewek na Bałkanach.

O Rusinach tym razem nie było mowy, — z pewnością jednak nie przez zapomnienie.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

—

Lwów 10 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R. Pochmurno.

Egzamin dla szkół wydziałowych złożyli z grupy przyrodniczo matemat.: Gołębiowski Franciszek, Mortyniak T., Kaliński Fel., Meyer Franciszek, Muryn Grzegorz, Rothländer Wład. (z odzn.), Ryżewski Józef i Żyszkiewicz F. Z grupy techniczno-mat.; Chomicki Józef i Reichenberg Wł.

Upaństwowienie kolei północnej. Wydział główny Towarzystwa politechnicznego, wysłał w dniu 9 marca br. do p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, telegram następującej treści: „Chwila obecna rozstrzyga o przyszłości ekonomicznej kraju i dlatego upraszamy ponownie Waszą Ekscelencję, aby Koło polskie wymogło na c. k. rządzie wykonanie powziętej w dniu 19 listopada 1901, uchwały upaństwowienia kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904 r."

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło notarjuszowi w Monasterzyskach na zmianę rodowego nazwiska Józef Gorczyca, na Gorczewski.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt. Wydział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt, odbył dnia 4 marca posiedzenie, na którem omawiano sprawę koni niepodkowanych i fuszerkę w kuciu koni przez kowali wiejskich. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe. Dalej uchwalono na wniosek p. radcy Chołodeckiego, poprosić dyrekcję policji o ponowną rewizję koni dorożkarskich w obecności delegata towarzystwa. Nakoniec uchwalono poprosić magistrat o wyjaśnienie, co się stało z projektem instrukcji dla rakarza, z podaniem w sprawie złej uprzęży i z podaniem o numerowanie wozów (sprawy te zalegają od roku 1894, 1896, a ostatnia mimo ciągłych urgensów od r. 1884). Uchwalono też poruszyć na walnem zgromadzeniu sprawę umieszczania artykułów, traktujących o opiece nad zwierzętami w podręcznikach szkół ludowych i stosownej zmiany instrukcji dla szkół niższego typu.

Ze związku katechetów. W dniu 25 lutego, odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła księży katechetów. Debatowano nad wnioskiem ks. dra Pechnika, w sprawie wprowadzenia apologetyki, jako oddzielnego przedmiotu nauki szkolnej. Po dyskusji okazało się, że starsi katecheci są przeciwni z licznych powodów wprowadzeniu apologetyki, jako oddzielnego przedmiotu nauki szkolnej, godzą się jednak na przygodne traktowanie materjału apologetycznego przy nauce wiary i obyczajów. Głównie zaś objawili obawę, że oddzielnie ugrupowany materjał apologetyczny, aby go można z pożytkiem wyłożyć młodzieży szkolnej, wymagałby nierównie więcej czasu i lepszych warunków, aniżeli ich może dostarczyć nauka szkolna w klasie VIII w toku przygotowywania się młodzieży do egzaminu dojrzałości. Młodsi jednak katecheci i ci, którzy nie mieli sposobności uczenia religji w szkołach średnich, okazali się zwolennikami tego projektu.

Ostatecznie utrzymał się większością głosów wniosek: Koło lwowskie oświadcza się za przeniesieniem materjału nauki religji z kl. V do kl. VIII zaczem miałaby nastąpić ta zmiana, że dogmatyka szczegółowa przypadłaby na kl. V etyka na VI, historja na VII kl. gimnazjalną.

Następnie na wniosek prezesa, krótko uzasadniony, zgodziło się Koło lwowskie: Zachęcić młodzież szkół średnich i odpowiednio zaprawić ją do odbywania raz w miesiącu wspólnej adoracji. Ułatwić młodzieży szkolnej możność częstszego spowiadania się, w ten sposób, że każdej soboty czekać ich będzie w konfesjonałach w kościele szkolnym (po Klaryskach) od godziny 4 – 9 kilku spowiedników (3 – 4), którzy dobrowolnie przyjmą na siebie po kolei ten obowiązek, a księża katecheci wskażą młodzieży tę łatwą sposobność wyspowiadania się i zachęcą do gorliwego z niej korzystania.

Ankieta owocarska. W sobotę i niedzielę odbyła się w Wydziale krajowym ankieta owocarska. Przewodniczył w niej dr Tadeusz Pilat, zastępca marszałka krajowego, a udział brali pp. dyrektor J. Brzeziński z Krakowa, Kazimierz Brzeziński z Zaleszczyk, baron Juljan Brunicki, prof. dr. Ciesielski, Gold, dr. J. Goliński z Krakowa, prof dr. E. Janczewski z Krakowa, Edmund Jankowski z Warszawy, W. Maciaszek, prof. dr. J. Szyszyłowicz i dyrektor Tyniecki. Przedmiotem obrad było ułożenie doboru najodpowiedniejszych do hodowli w naszym kraju odmian jabłek, gruszek, wiśni, czereśni i śliw. Opracowano dobory drzew pięknych, nadających się do produkcji handlowej: 1) ogólny dla większej części kraju, 2) dla okolic o klimacie cieplejszym (Zaleszczyki) i 3) dla okolic górskich ponad 1000 stóp nad poziomem morza, oraz dobór drzew karłowych. Odmiany te będą obowiązkowo hodowane w zakładach krajowych, oraz zalecane do hodowli zakładom prywatnym. Ankieta zajmowała się nadto ustaleniem nomenklatury. Wszystkie odmiany handlowe będą miały nazwę polską. Za zasadę przyjęto, iż nazwa powinna być brana nie koniecznie z niemieckiego, ale z języka tego kraju, gdzie odmiana została wytworzona i że nazwa powinna być jednowyrazową. Ostateczne opracowanie uchwał ankiety powierzono Wydziałowi krajowemu.

Walne zgromadzenie korpusu weteranów wojskowych, za rok 1903, odbędzie się dnia 15 marca rb. o godzinie 3 popołudniu we własnej realności, Ochronek 1, a sprawozdanie ma każdy członek podjąć sobie w biurze korpusu, gdzie też księgi do przejrzenia są wyłożone.

„Czytelnia akademicka", przystąpiła jako członek wspierający do Szkoły nauk politycznych, w dowód uznania dla tej poważnej instytucji ze strony młodzieży akademickiej.

Odczyt o Leonie XIII. W Czytelni katolickiej będzie miał w środę, dnia 11 marca rb. odczyt ks. Alfred Wróblewski T. J. pt. „Leon XIII wobec cywilizacji". Początek odczytu tym razem wyjątkowo o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych.

Rekolekcje dla pań. Jak w latach poprzednich odbędą się w bieżącym roku staraniem towarzystwa pań p. w. S. Salomei wielkopostne rekolekcje dla niewiast ze sfer inteligencji pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Teodorowicza, w archikatedrze ormiańskiej. Nauka wstępna odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 bm. o godzinie 5 popołudniu, we wtorek i środę odprawiać się będzie o godzinie 9 mszy św., o 9½ nauka ks. arcybiskupa, po wieczornej nauce benedykcja. We czwartek rano msza i nauka o zwykłym czasie, popołudniu o godziny 4 spowiedź w katedrze ormiańskiej. w piątek 20 o godzinie 8-mej msza z generalną komunją tamże.

Ze względu na wielką liczbę osób, pragnących wziąć udział w rekolekcjach, wstęp na nie dozwolony będzie tylko za biletami, które można otrzymywać u przewodniczącej tow. św. Salomei p. Jadwigi Paparowej (ul. Brajerowska boczna 4) lub w zakrystji katedry ormiańskiej.

Z ulicy 29 Listopada. Mieszkańcy dalszych dzielnic, mieli zupełnie uzasadnioną nadzieję, że z chwilą zaprowadzenia konnego oddziału straży policyjnej, poprawią się stosunki bezpieczeństwa tam, gdzie trudno było urzędować pieszemu policjantowi. Tymczasem, jak we wielu względach, tak i tu zawiedli się srodze. Widzimy tedy paradujących konnych po dwu nawet ale w dzień i w śródmieściu, natomiast na przedmieściach kradną złodzieje i rozbijają dalej, jak za dawnych dobrych czasów. Szczególniej pod tym względem upośledzona jest ulica 29 Listopada na Nowym świecie, gdzie niestety mieszkańcy będą chyba musieli sami sobie zorganizować straż policyjną, inaczej nie będą pewni ni mienia, ni życia. Co prawda widywano tam dla emocji zapewne policjantów, ale w samo południe. Mieszkańcy proszą, aby zmieniono porę, a mianowicie z południa na północ, bo inaczej to na kpiny wygląda.

Dyrekcja kapeli narodowej prosi nas o zaznaczenie, że oskarżony o morderstwo policjanta Krzyżanowski, nigdy członkiem tejże kapeli nie był, a dwa razy tylko jako siła pomocnicza wynajęty był na wyjazd ze Lwowa na prowincję.

Losowanie dzieł sztuki między członków krakowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za rok 1902 odbędzie się dnia 29 marca 1903 r. Dyrekcja wzywa przeto wszystkich pp. korespondentów, którzy dotąd nie uregulowali rachunku za rok ubiegły, ażeby najpóźniej do dnia 15 marca b. r. nadesłali pieniądze za akcje wraz z imienną listą członków. Zalegający z opłatą będą od losowania wykluczeni.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 marca rb. zamknięto mianowania do następujących biegów: Nagrody dyrektorjum. Dotacja 4500 koron. Meta 1000 m. Dla 2 l. koni wszystkich krajów. Zamianowano ogółem 17 koni, a mianowicie: p. Ant. Drehera gn. kl. Borax, kaszt. kl. Loreley, kaszt. kl. Prognose i kaszt. kl. Rominten, p. Wikt. Mautnera gn. og. Octavius kaszt. og. Hopfen i kaszt. kl. Leona, p. Ludw. Schosbergera, kaszt. og. Paros i kaszt. kl. Bogár, p. Wład. Schindlera gn. og. Reporer, kaszt. kl. Gerda i gn. kl. Parthenia, p. Pawła Mrwika gn. og. Ebér, gn. og. Moloch, kaszt. og. Tyran i kaszt. kl. Dercza, p. kap. George gn. og. Augustin. Bieg pocieszenia: Nagroda 2000 koron. Meta 1000 m. Dla 2 l. koni, które do „Nagrody dyrektorjum" mianowane, jednak w biegu ani pierwszego, ani drugiego miejsca nie zdobyły. Zamianowano do tego biegu wszystkie powyżej zamianowane konie.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, uchwaliła rada miasta Nowego Sącza udzielić 500 koron.

Rewizja. Wczoraj w południe komisarz policji dr Rheinländer odbył rewizję w mieszkaniu pp. Mikołaja Hankiewicza i Harmatija, ruskich socjalnych demokratów. Powodem rewizji ma być pogłoska, że stali oni w związku z ruchem ukraińskim rewolucyjnym w Rosji. Poszukiwano więc papierów i korespondencji odnośnych, nic jednak takiego nie znaleziono, zabrano tylko trochę starych numerów „Woli", pisma socjalistycznego, wydawanego w języku ruskim przez p. Hankiewicza.

Rieger a bułgarskie sobranje. Prof. Rieger otrzymał ze Sofji telegram następującej treści: „Sobranje na 86 posiedzeniu na wiadomość o śmierci wielkiego czeskiego patrjoty uchwaliło upoważnić swe prezydjum do złożenia serdecznych wyrazów współczucia z powodu ciężkiej straty, jaka dotknęła całą Słowiańszczyznę. Podp. Cankow.

Koniec romansu. Zdaje się być pewnem, że były arcyksiążę Leopold Ferdynand nie ożeni się z Adamowiczówną. On zrezygnował z żeniaczki, bo nie ma pieniędzy i zresztą już mu się sprzykrzyła; ona wstępuje do teatru „All right".

Korespondencja redakcji. P. J. R., Husiatyn. Nie możemy korzystać.

Z kraju.

Śniatyn. (Kółko dla odczytów.) Zawiązało się przy tut. „Sokole" kółko dla odczytów popularnych dla ludu. Na czele stoi ks. kan. J. Fischer. Wkrótce co niedzieli będziemy czytać naszemu ludowi, a później pójdziemy z odczytami między lud polski na wieś.

(T. S. L.) Prezes tut. „Sokoła, druh Moczydłowski krząta się około przywrócenia do wydatniejszej pracy Koła tow. szkoły lud., które pod poprzednim zarządem okazywało za mało życia. Miejmy nadzieję, że tow. to zajmie się żywo tut. czytelniami i stanąwszy na wysokości swego zadania, dorówna swą działalnością innym kołom prowincjonalnym.

(Klub żydowski.) Istnieje tu żydowski klub towarzyski, który ma charakter sjonistyczny. Grupuje się w nim garstka żydów. Konwersacja tu w języku malborczyków lub żargonie.

Klub urządza co tygodnia dla swoich odczyty, naturalnie niemieckie. Odbywają się one w szkole Hirscha i są dla ogółu nie przystępne. Na szczególne wyróżnienie zasługują odczyty w języku polskim — — kier. szkoły i naucz. St. Pierwszy prelegent czytał o żydzie w poezji Mickiewicza i Szekspira, drugi o Berku Joselewiczu.

Za te odczyty w języku i duchu patrjotycznym polskim należy się im z naszej strony uznanie. Po żądanem jest, aby klub starał się swoimi odczytami głównie o podniesienie niskiego poziomu etycznego u ogółu tut. masy żydowskiej. Tu dlań wdzięczne pole działania stokroć lepsze niż szerzenie na ziemi polskiej mowy i kultury hakatystów.

(Żydzi socjaliści.) W tych dniach odbył się w sali tut. tow. socjalist. Brüderlichkeit, gdzie grupują się chałatowcy-żydzi, zgromadzenie socjalistyczne. Salę wypełnili do połowy nasi kochani żydkowie ze swoimi żonami i córami i kilkunastu tut chłopów ruskich.

Przewodniczyli Seibeld i Leopold Drohomirecki (Polak używający wyłącznie mowy ruskiej i zwalczający na wiecach ruskich i żydowskich Polaków — słowem ciekawe indywidum.) Na temat o sytuacji politycznej i parlamentarnej referowali kołomyjscy agitatorowie Oster i Olarczuk, a także tut. Zinkiewicz i Pawluk. Zgromadzenie miało charakter żydowsko-ruski, a nastrój wysoce wrogi szlachcie i Polakom. Uczestnikom, szmajgelesom żydowskim, którym tutaj nieźle, a którzy wyciągają rękę po nasze dobro powinniśmy na socjalizm, sjonizm i domorosły hakatyzm z ich strony przyjdzie nam chyba odpowiedzieć rozumnym, konsekwentnym antysemityzmem.

(Pożegnanie w „Sokole".) Dnia 2 bm. żegnała tut. drużyna „Sokoła" swego długoletniego członka założyciela, druha Nikodema Koperskiego, koncepistę skarbowego, przeniesionego do Podhajec. Druha Koperskiego, który dla swych cnót towarzyskich i patrjotyzmu zjednał sobie sympatję ogółu uczcił „Sokół" skromnym bankietem. Toastowali w jego cześć imieniem miasta: burmistrz Niemczewski, a imieniem „Sokoła" dr. Ciszka i inż. Berko. P. K. podziękowawszy za owację pił na pomyślność idei sokolej poczem odśpiewano hymn sokoli i bawiono się ochoczo.

A wy, druhowie, wy Polacy w Podhajcach przyjmijcie nowego towarzysza tak serdecznie jak my go tu z żalem żegnali. pr.

Zaleszczyki. (Egzamin kwalifikacyjny.) Przed tutejszą komisją egzaminacyjną złożyły w lutym egzamin nauczycielski następujące osoby:

Dobrowolska Anastazja, Fernhof Izrael, Gąsiorowski Henryk (z odznaczeniem), Gilnreinerówna Sabina, Hołubasz Władysław, Karpiński Oktawian, Kaszówna Berta, Kołopeniuk Mikołaj, Koźmijczuk Józef, Kozoriz Roman, Krzyżanowski Franciszek, Łopuszański Jan (z odznaczeniem), Morozowicz Szymon (z odznaczeniem), Nikorowicz Jan, Piotrowska Franciszka, Piotrowska Józefa, Radecka Marja (z odznaczeniem), Radecka Paulina, Rotter Mendel (z odznaczeniem), Sawicka z Hywlów Klementyna, Sochacki Sylwester, Taraszczukówna Helena, Podgorny Włodzimierz i Woroszyńska Florentyna.

Egzamin uzupełniający z języka niemieckiego złożył: Tytor Jan.

Rzęłowice. (Otwarcie Czytelni polskiej.) Dnia 12 lutego br. zebrała się ludność tutejsza polska, do kaplicy w takiej liczbie, że choć obszerna dosyć, była pełną po brzegi. Proboszcz z Firlejowa ks. Adam Małaczyński, choć był chory pomimo znacznej odległości i złej drogi, przybył by uczestniczyć w tej uroczystości. Po zaintonowaniu „Veni Creator", odbyła się msza św., a w końcu prześliczne i do uroczystości zastosowane kazanie.

Potem udali się uczestnicy do czytelni w zieleń przystrojonej. Wstępne słowo wypowiedział tu p. Ignacy Bira, kierownik szkoły z Chlebowiec. W swem obszernem przemówieniu, przytaczając słowa wielkiego poety: „Obym kiedyś dożył tej pociechy, by moje księgi zbłądziły pod strzechy", wykazał cel czytelni, błogie skutki nauki w ogóle, zachęcał zebranych, by kształcąc się, nie zapomnieli o miłości Boga i bliźnich, i nie gardzili od Boga im nadaną, piękną polską mową; wykazał dalej, że wielcy ludzie jak: Mickiewicz, Kościuszko i inni, kochali ten ludek prosty i zachęcał więc zebranych, by nie stronili od starszej braci, w każdej potrzebie do nich się udawali po poradę, a z pewnością nie doznają zawodu. W końcu nadmienił, że inicjatorami tej czytelni są: p. Antonina Witosławska i syn jej p. Włodzimierz, tutejsi właściciele dóbr, i za ich staraniem, nie szczędząc trudów i kosztów, czytelnia ta, pomimo różnych przeszkód, przyszła do skutku i zaproponował zebranym by podziękowali pp. Witosławskim, co też zebrani odśpiewaniem: „Niech żyją nam", uczynili.

Ks. Małaczyński w swem przemówieniu, zachęcał, by wszyscy Polacy czy umiejący czy nieumiejący czytać, uczęszczali pilnie, zamiast do karczmy, do czytelni, a kształcąc się tym sposobem, będą lepiej gospodarowali i dojdą do dobrobytu, nie potrzebując udawać się do Ameryki.

W końcu zaproponował wydział, który przez aklamację został jednogłośnie przyjęty.

Wybrani zostali: przew. P. Anton. Witosławska, zastępcą Stanisław Ostrowski, bibljotekarzem Michał Olchowski, sekretarzem Stanisław Brzeziak wójt, zaś do wydziału rozjemczego: Michał Balicki, Michał Kordecki, Ignacy Mizio i Antoni Ostrowski, sami włościanie — prócz prezesa.

P. Włodzimierz Witosławski dziękując zebranym w swojem i matki imieniu, za wybór i słowa uznania, twierdzi, że co zrobili dla czytelni, uczynili to jako Polacy i życzą sobie, by wszyscy, którzy będą korzystali z czytelni, byli również dobrymi Polakami i kochali tę ziemię polską przesiąkniętą krwią ich przodków w walce z Turkami, Tatarami i Moskalami, w obronie wiary i polskiej mowy. W końcu zaprosił uczestników do nowo założonego sklepiku, zostającego pod zarządem Ignacego Mizia.

Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych jak „Jeszcze polska nie zginęła", „Bartoszu" i inne, udali się uczestnicy do sklepiku, który poświęcił ks. Małaczyński.

—

* **Zakład techniczno-dentystyczny**, p. L. Wiktora, już został otwarty przy placu Halickim l. 7.

* **Walne zgromadzenie** Tow. śpiewackiego „Echo", odbędzie się we środę dnia 11 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem, a w razie braku kompletu o godzinę później t. j. o godzinie 8 wieczorem bez względu na komplet.

* **Młodzież przy pracy.** XV. posiedzenie „Kółka krajoznawczego", odbędzie się w Czytelni akademickiej dnia 11 marca b. r. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt dra Buzeka p. t.: „Denacjonalizacja i assymilacja narodowa w Europie z szczególnem uwzględnieniem ziem polskich".

* **Walne zgromadzenie** za rok 1902 członków gal. korpusu weteranów wojskowych, odbędzie się dnia 15 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu we własnej realności ul. Ochronek l. 1 a).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki B. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: O. K. z Przeworska 2 kor., A. B. z Bohorodyszyna 3 kor.

Dla rodziny obłąkanego I. T. w Kołomyi, O. K. z Przeworska 2 kor.

Dla wdowy S. złożyli w dalszym ciągu pp.: S. K. z Załoziec 2 kor., H. D. ze Lwowa 2 kor., F. H. ze Lwowa 5 kor.

Dla rodziny R., p. F. H. ze Lwowa 5 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarła w 68 roku życia Alojza z Folwarcznych Stacherska, matka prof. Marsowej, właśc. dóbr w Krościenku Pol., rzadkich cnót niewiasta, gorąca patrjotka.

W Lisku zmarła z hrabiów Brzostowskich Aniela hr. Krasicka, ozdobiona odznaką „Pro ecclesia et pontifice" w 87 r. życia.

W Ropczycach zmarła Jadwiga z Pankiewiczów Jagoszewska, żona miejscowego starosty. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb przy udziale licznych znajomych miejscowych i umyślnie przybyłych z prowincji.

W Krakowie zmarła Helena z Grychowskich Furgalska, wdowa po notarjuszu, córka śp. Grychowskiego, naczelnika stacji kolejowej w Krakowie.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi dwa razy dziennie

i kosztuje miesięcznie

2 kor. we Lwowie

2 kor. 50 h. na prowincji.

Z dwurazową wysyłką **3** kor.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Wlast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata" Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu" Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora": Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 5 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.). Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Galeotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Tosca", opera w 3 aktach G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w środę „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

We czwartek „Tosca", opera.

W piątek (po zwykłych cenach operowych) po raz ostatni w tym sezonie „Cyganerja", opera w 4 aktach Pucciniego. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. Pierwszy występ pani Kliszewskiej, po powrocie z urlopu.

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pań: Gembarzewskiej (Senta), Kasprowiczowej; pp.: Szymańskiego, Jeromina, Maławskiego i Czerwińskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta. Występ pani Kliszewskiej i p. Lalewicza, po powrocie z urlopu.

Z teatru. „Markiz de Priola", którego wczoraj odegrano po raz drugi wobec przepełnionego teatru, przedstawionym będzie jutro, w środę, po raz trzeci i ostatni, gdyż z powodu wyjazdu p. Kamińskiego na urlop, zajmujący ten utwór zejdzie na czas dłuższy z repertoaru.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 10 marca koncert symfoniczny, ze współudziałem Seweryna Eisenbergera, pianisty.

We czwartek, 12 marca i w sobotę, 14 marca, wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

Z Filharmonji. Dzisiejszy koncert symfoniczny w Filharmonji, zapowiada się bardzo pięknie. Odbędzie się on, jak wiadomo, przy współudziale nieznanego jeszcze zupełnie publiczności lwowskiej, a za granicą niezwykle dla swego talentu cenionego, 22 letniego pianisty polskiego, Seweryna Eisenbergera. Artysta odegra utwory Schumanna, Chopina, Poldiniego i Rubinsteina. Z utworów orkiestralnych wykonane zostaną, między innymi, uwertura do „Manfreda" Schumanna i genjalna symfonja ósma Beethovena.

Wydawnictwa perjodyczne. Dodatek „Kraju": „Życie i sztuka" nr. 8 zawiera: Bielski: Polskie pułki we Francji. Jarosław Vrchlicky, biografja i wiersz poety pt. „Vittoria Colonna". Życiorys ks. arcyb. Kłopotowskiego. Nasz bilans umysłowy i list Przybyszewskiego „W sprawie wzorowego teatru polskiego".

„Gazeta świąteczna", nr. 10 zamieszcza artykuły: Parę słów na czasie. Ty jesteś powodem (wiersz). Zajmujący artykuł pt.: Piśmiennictwo litewskie, ciekawe studjum p. Ed. Kolbuszowskiego. Z wierzeń ludowych. Co można zrobić z piasku? Z teatru, muzyki, kronika etc.

„Wiadomości fotograficzne", nr. 5 zawiera: Fotografia na usługach sztuki; powiększenia na papierach bromowych; Przegląd pism i kilka pięknych rycin.

„Echo muzyczne", nr. 9 zawiera: Projekt na libretto dramatu lirycznego „Marja" i zapiski bibljograficzne i muzyczne.

Pojedynek artystyczny.

Huberman — Kubelik.

Mieszkańcy stolicy „an der blauen Donau", są od dłuższego już czasu świadkami niezwykle interesującego recordu artystycznego. Chodzi o palmę pierwszeństwa na polu sztuki skrzypcowej, a w roli zapaśników w tym turnieju artystycznym, formą swoją i treścią przypominającym głośną w swoim czasie walkę pomiędzy Puccinim a Leoncavallem o „Bohème", występują: znany już publiczności lwowskiej z niedawnych występów na estradzie Filharmonji Jan Kubelik i rodak nasz Bronisław Huberman. Na czyją stronę przechyli się szala zwycięstwa? — trudno przesądzać; sądząc jednak na podstawie tego, co pisze o obu wspomnianych artystach krytyka wiedeńska, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tryumfatorem w rozgrywającej się obecnie w tamtejszej wielkiej sali muzycznej walce zostanie — „der phänomenale Pole", tak bowiem nazywają Wiedeńczycy naszego Hubermana, stawiając go bez zastrzeżeń w rzędzie najgenjalniejszych skrzypków wogóle, a na czele młodzieży generacji skrzypków w szczególności.

Słowem, Huberman zdobył sobie szturmem cały Wiedeń, a nazwisko jego należy tam dzisiaj do najpopularniejszych. Najlepszym tego zresztą dowodem iście niebywały w stolicy naddunajskiej fakt, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo w ciągu kilkunastu zaledwie tygodni, dał Huberman we Wiedniu okrągło — siedm koncertów, wszystkie wobec wysprzedanej do ostatniego miejsca sali. Lecz to jeszcze nie wszystko. Na tydzień bieżący bowiem zapowiedział rodak nasz jeszcze jeden — ósmy już z rzędu — koncert, a rezultat jest ten, że w pierwszym zaraz dniu po ukazaniu się zapowiedzi w pismach wszystkie bilety co do jednego formalnie rozchwytano, literalnie bijąc się o nie przy kasie.

Wszystko to ani na chwilę wątpić nie pozwala, że plac boju w rozgrywającej się walce o mistrzostwo w sztuce Paganinich zostanie stanowczo i nieodwołalnie przy Hubermanie, któremu zresztą najżarliwsi nawet zwolennicy i wielbiciele Kubelika — co prawda: półgębkiem i z pewną, lecz łatwo zrozumiałą rezerwą — oddają pod wieloma względami pierwszeństwo przed czeskim jego współzawodnikiem. Wogóle, już sama nawet nomenklatura, stosowana do obu młodocianych artystów, daje wyraźnie do zrozumienia, w czem tkwi istotna wyższość Hubermana nad Kubelikiem; gdy bowiem pierwszy figuruje stale we wszystkich bez wyjątku oczach jako „artysta" najpierwszej próby, to na określenie sposobu gry Kubelika używają wszyscy prawie krytycy, z wprost dziwną jednomyślnością, wyrażenia „wirtuoz". Kto zaś zna różnicę, która zachodzi pomiędzy obydwoma temi pojęciami, zbyt często, niestety, zwłaszcza u nas, identyfikowanemi ze sobą, temu nie trudno będzie zrozumieć, że Huberman — artysta musi mieć bezwarunkowo pierwszeństwo przed Kubelikiem — wirtuozem. I ma też je istotnie.

Bronisław Huberman, pomimo niemieckiego brzmienia nazwiska, jest najczystszej krwi Polakiem, a dodać trzeba, że pochodzeniem swojem głośno zawsze się chlubi. Syn ubogiego oficjalisty z Królestwa, Huberman urodził się „cudownem dzieckiem" i jako takie był przedmiotem ogólnego podziwu i zachwytu Warszawy, w której wystąpił po raz pierwszy publicznie w r. 1891, mając lat niespełna dziewięć. Wkrótce potem wyjechał z ojcem, celem dalszego kształcenia się do Berlina, a zyskawszy możnego protektora w osobie hr. Zamoyskiego, zyskał tem samem możność spokojnego i systematycznego odbywania studjów. Po skończeniu ich, puścił się w podróż artystyczną po większych miastach Europy, budząc wszędzie podziw i entuzjazm dla wyjątkowego swego talentu. Obecnie, choć liczy lat dwadzieścia cztery najwyżej, należy do największych potentatów sztuki skrzypcowej całego świata, przez wszystkich podziwiany, przez wszystkich głęboką czcią otaczany. Wielki talent postawił go na piedestale, w domu całej kuli ziemskiej.

Egzamina dojrzałości.

Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 11 maja br.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazjach: 1. w Bochni dnia 22 maja; 2. w Brodach dnia 2 czerwca; 3. w Brzeżanach dnia 2 lipca; 4. w Buczaczu dnia 9 lipca; 5. w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 18 maja; 6. w Drohobyczu dnia 9 czerwca; 7. w Jarosławiu dnia 22 maja; 8. w Jaśle dnia 2 czerwca; 9. w gimnazjum I. w Kołomyi dnia 9 czerwca; 10. w gimnazjum II. w Kołomyi dnia 4 czerwca; 11. w gimnazjum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn dnia 2 czerwca, dla kobiet dnia 12 czerwca; 12. w gimnazjum św. Jacka w Krakowie dnia 15 czerwca; 13. w gimnazjum III. w Krakowie dnia 2 czerwca; 14. w gimnazjum Akademickiem we Lwowie dnia 16 czerwca; 15. w gimnazjum II. we Lwowie dla mężczyzn dnia 24 czerwca, dla kobiet dnia 30 czerwca; 16. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dla mężczyzn dnia 25 maja, dla kobiet dnia 5 czerwca; 17. w gimnazjum IV. we Lwowie w zakładzie głównym dnia 15 czerwca, w oddziale równorzędnym dnia 22 czerwca; 18. w gimnazjum V. we Lwowie dnia 18 czerwca; 19. w gimnazjum VI. we Lwowie dnia 23 czerwca; 20. w gimnazjum w Nowym Sączu dnia 25 maja; 21. w gimnazjum w Podgórzu dnia 2 czerwca; 22. w gimnazjum I. w Przemyślu dnia 25 maja; 23. w gimnazjum II. w Przemyślu dnia 5 lipca; 24. gimnazjum w Rzeszowie dnia 2 czerwca; 25. w gimnazjum w Samborze dnia 2 lipca; 26. w gimnazjum w Sanoku dnia 22 czerwca; 27. w gimnazjum w Stanisławowie dnia 15 czerwca; 28. w gimnazjum w Stryju dnia 15 czerwca; 29. w gimnazjum I. w Tarnopolu dnia 12 czerwca; 30. w gimnazjum w Tarnowie dnia 18 czerwca; 31. w gimnazjum w Wadowicach 27 maja; 32. w gimnazjum w Złoczowie dnia 25 czerwca.

B) W szkołach realnych: 1. w I. szkole realnej w Krakowie dnia 4 czerwca; 2. w szkole realnej we Lwowie dnia 4 czerwca; 3. w szkole realnej w Stanisławowie dnia 3 lipca; 4. w szkole realnej w Tarnopolu dnia 25 maja.

Konferencja właścicieli gorzelń.

Właściciele gorzelń odbyli z inicjatywy br. Klemensa Dzieduszyckiego konferencję. Przedmiotem obrad było obmyślenie sposobu pozyskania odpowiedniego kontyngentu wyrobu spirytusu, gdyż jedynie w tym wypadku te czysto rolnicze gorzelnie będą mogły odpowiedzieć swemu zadaniu, nie narażając na straty właścicieli. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierał kilkakrotnie głos poseł do rady państwa prof. Głąbiński, uchwalono w jak najkrótszym czasie wysłać do Wiednia deputację, złożoną z 6 właścicieli gorzelń, produkujących dla braku kontyngentu spirytus ekskontyngentowy, w celu przedłożenia ministerstwa skarbu dotyczącego materjału i wyjednania skutecznego poparcia słusznych żądań przez Koło polskie.

Na konferencji tej zaproponował br. Dzieduszycki zorganizowanie akcyjnego towarzystwa producentów spirytusu kontyngentowego i ekskontyngentowego, a to w celu zaopiekowania się zbytem krajowej produkcji tego ważnego artykułu w handlu światowym. Wnioskodawca przedłożył równocześnie obecnym nagromadzony już spory materjał do tej sprawy, a nawet projekt statutu, deklaracji itp. Uchwalono jednogłośnie materjał przygotowany zbadać gruntownie, a opracowanie powierzono wybranemu dla tej sprawy osobnemu komitetowi p. Kl. br. Dzieduszyckim na czele.

W sprawie Związku krajowych korporacyj i towarzystw przemysłowo-rękodzielniczych.

Już przed 9 laty pojawiła się była rozprawa, wykazująca potrzebę takiego związku krajowego przemysłowo rękodzielniczego. Autor tej rozprawy wyjednał w zeszłym roku na wiecu przemysłowym w Krakowie, uchwałę, zalecającą utworzenie związkowej organizacji. Obecnie rozwija tę myśl bliżej w czasopiśmie „Dźwignia" i wywodzi między innemi następujące uwagi:

Bardzo rozwinięte związki towarzystw przemysłowych posiadają Niemcy, a z pośród słowiańskich narodów Czesi. Tam stowarzyszenia przemysłowo-rękodzielnicze tworzą centralny krajowy związek z siedzibą w Pradze, a również kupcy czescy mają już także od dawna centralny związek krajowy kupiectwa czeskiego — podczas gdy u nas wszystko idzie luzem i jak to mówią, każdy sobie rzepkę skrobie.

W naszych stosunkach możliwe i zaiste bardzo potrzebne są następujące wyższe organizacje związkowe:

1) Istnieje w kraju około 500 (według wykazów dawniejszych 435) stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych, czyli t. zw. cechów, opartych na przymusowej ustawie rządowej, a oprócz nich pewna, choć stosunkowo mała ilość dobrowolnych towarzystw, mieszczańskich, przemysłowo-rękodzielniczych, jak „Gwiazdy", „Zgody", „Ojczyzny", „Czytelnie mieszczańskie" itd.

Wszystkie one są luźne, niezorganizowane razem.

Związek ten towarzystw, ze stałym komitetem na czele, starałby się o tworzenie „Gwiazd" lub „Czytelń mieszczańskich" i Spółek wytwórczych, jako zawiązków przyszłych fabryk, w tych licznych miastach i miasteczkach, w których, mimo rzeczywistej potrzeby, żadne towarzystwo tego rodzaju jeszcze nie istnieje; przygotowywałby statuty, tematy do odczytów, a w razie rozwinięcia się udzielałby nawet lub wyjednywałby zaliczki stowarzyszeniom na ważniejsze inwestycje, np. budowy własnych domów itp.

Związek taki, mimo twardych warunków, powstał w Wielkopolsce, a czeski związek liczy 406 towarzyszeń, reprezentujących potężny zastęp 40 000 samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Czas zaiste najwyższy pomyśleć i u nas nad sposobami rychłego wprowadzenia w życie obydwu proponowanych powyżej związków krajowych. Szczegóły co do organizacji komitetu podaje „Dźwignia" w nrze 1 z dna 1 1 marca br. (adres: „Redakja „Dźwigni" we Lwowie).

Warszawa a teatr niemiecki.

Jakaś wędrowna trupa niemieckich aktorów, którzy w sezonach zimowych grywają na Bukowinie i w Rumunji, przywędrowała nagle do stolicy Polski i zakwaterowała się w teatrzyku w ogrodzie Saskim. Wiadomość o tych nieproszonych odwiedzinach sprawiła pewne wrażenie na mieszkańcach Warszawy, którzy pamiętają jeszcze dobrze Wrześnię i znają wyborne postępowanie hakaty pruskiej wobec naszego języka i sztuki w Poznańskiem. Rozeszły się pogłoski, że młodzież nosi się z myślą urządzenia natrętnym gościom nieprzyjemnej owacji w formie gwizdania, zgniłych jabłek itp.

Do tego jednak nie przyszło, a o pierwszem przedstawieniu trupy niemieckiej doszły z Warszawy wiadomości, że przedstawienie odbyło się zupełnie spokojnie, albowiem publiczność zignorowała teatr i sala była pustą.

Teatr w ogrodzie Saskim jest dużym, nieładnym gmachem z ponurą i ciemną salą. Na tle tej nieprzyjemnej widowni rozsiadło się w różnych miejscach pięćdziesięciu kilku widzów, przyglądających się obojętnie temu, co dzieje się na scenie. Wśród tych gości zaledwie kilkunastu przybyło za opłatą kart wstępu. Resztę stanowił personal teatrów miejscowych. W dwóch, czy trzech lożach siedziały artystki warszawskie.

W sztuce — średniej zresztą wartości literackiej — znajduje się ustęp, w którym autor woła z emfazą: „Deutsche Schule", oraz: „Deutsche Schulmeister". Kiedy aktor, któremu z roli przypadł ten ustęp, wygłosił powyższe słowa, powstał w teatrze — śmiech ogólny...

Wobec dzisiejszej sytuacji, w której ta właśnie: „deutsche Schule" popełnia gwałty wrzesińskie, — trupa niemiecka nie okazała zbyt wiele delikatności uczuć narodowych i taktu, skoro nie skreśliła ze sztuki prowokacyjnych ustępów. Toż spotkała się z należną odprawą.

Zdaje się, iż goście niemieccy przekonali się już o usposobieniu Warszawy i zrezygnują z dalszych popisów nad Wisłą.

Izba sądowa.

Lwów 10 marca.

(Zamordowanie policjanta).

Przesłuchiwanie świadków odbywa się w dalszym ciągu. Z oskarżonych, prócz Krzyżanowskiego, który w śledztwie jeszcze przyznał się do rąbania śp. Kończaka szablą, ani jeden nie poczuwa się do winy i każdy twierdzi, że albo w chwili krytycznej wcale go na placu Misjonarskim nie było, albo był gdzieś daleko od miejsca, w którem policjanta atakowano. Zdaniem złodziei, wszyscy świadkowie kłamią, namówieni do tego przez policję.

Równocześnie, pozostający na wolności koledzy oskarżonych kręcą się bądźto po korytarzach gmachu sądowego bądźto po ulicy przed gmachem i groźbami wymusić się starają na świadkach, przeważnie małomiasteczkowych mieszczanach, włościanach i kobietach, pomyślne dla oskarżonych zeznania. Policja uwiadomiona o tem, wyłapuje tych agitatorów. Aresztowano wczoraj dwa, a dziś trzy takie indywidua.

(Lichwiarze).

W Stryju toczy się obecnie proces o lichwę przeciw Judzie Rechtschaffenowi i Samuelowi Landmanowi o lichwę na robotnikach rolnych popełnioną. Według aktu oskarżenia, który podaje krakowski „Naprzód", sprawa tak się miała:

Firma Adelsberg, zakupiwszy przed laty w Perehińsku i okolicy lasy celem wyrębu, zawarła umowę z oskarżonymi Rechtschaffenem i Landmanem, mocą której oskarżeni przyjęli na siebie obowiązek dostarczania robotników do robót lasowych; płace robotników miała oznaczyć firma, „dostawcy" zaś mieli otrzymać 4 prc. płacy dziennej robotnika. Oskarżeni dostawali od firmy dla robotników większe zaliczki, z których mieli zdawać firmie rachunki i wogóle odpowiadali oni wobec firmy swoim majątkiem za ewentualne straty z powodu nadebrania zaliczek przez robotników. Firma zaś nie wtrącała się w ich rachunki z robotnikami. Rechtschaffen i Landmann postanowili wyzyskać sytuację w ten sposób, iż przyjmowali do roboty tylko tych robotników, którzy się zobowiązali brać wszystkie wiktuały w sklepach, założonych w lesie przez oskarżonych. Klęska bezrobocia pomogła oskarżonym wykonać zamach na kieszenie najuboższych. Znalazła się spora liczba robotników, którzy, chcąc swoje rodziny uchronić od głodu, zmuszeni byli zaciągać się do roboty do obwinionych i zgodzić się na postawione przez nich warunki.

Najcięższym warunkiem była wypłata zarobków w towarach, które musieli brać w sklepikach obu lichwiarzy. Rechtschaffen i Landmann, korzystając z tego, iż robotnicy nie posiadali gotówki i że w pobliżu nie mogli gdzieindziej zaopatrywać się w towary, wyzyskiwali ich bezwstydnie, każąc sobie płacić podwójne i potrójne ceny za najlichsze towary, oraz wysokie procenta lichwiarskie.

Landmann i Rechtschaffen byli bezlitośni: nadsyłali egzekutorów i licytowali ruchomości nędzarzy, przymierających głodem. Ofiara, która raz dostała się w ich sieci, nie mogła się już z nich wydobyć.

Śledztwo wykazało, że lichwiarze ci brali za ćwierć korca kukurydzy 1·80 zł. do 2·50 zł., że pobierany przez nich procent wynosił od 336 proc. do 3 000 proc. Nadto lichwiarze wyzyskiwali nieumiejętność czytania i pisania robotników w ten sposób, że skarżyli ich do sądu o wyższe szkody niż im byli dłużni.

Akt oskarżenia przytacza drugą, smutną listę przeszło 200 faktów, świadczących o chciwości i niesumienności wyzyskiwaczy. Pomiędzy poszkodowanymi niema ani jednego chłopa, którýby miał 4 morgi.

Oskarżeni Rechtschaffen i Landmann do winy się nie poczuwają i tłómaczą się, że lichwy nie uprawiali, gdyż wiktuałów robotnikom nie dawali na kredyt, lecz tylko tytułem zaliczki na robotę.

Zeznania licznych świadków, są dla oskarżonych bardzo obciążające.

Leczenie trądu.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Kantonie, Robert Mack-Wed doniósł w tych dniach, że lekarz amerykański, dr. Adolf Razlay, wynalazł sposób leczenia trądu.

Dr. Razlay zajmuje się leczeniem trędowatych w wiosce, leżącej w pobliżu Kantonu, w której szerzy się trąd epidemicznie. Dr. Razlay zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o fundusz na założenie kolonji leczniczej dla trędowatych, w której zamierza zastosować własną metodę leczenia.

Konsul amerykański w urzędowym raporcie do rządu, pisze:

„Dr. Razlay rozpoczął doświadczenia swoje w kwietniu r. 1902. Wyniki kuracji w pierwszych czterech przypadkach świadczą, że nowa metoda jest rzeczywiście skuteczną, gdyż trzej z tych chorych, pomimo, że kuracja trwała zaledwie 4 miesiące, już powrócili do zwykłych zajęć."

Dotychczas dr. Razlay łożył na leczenie trędowatych własne fundusze, obecnie będzie zmuszony przerwać swą działalność, jeżeli rząd amerykański lub inny nie przyjdzie mu z pomocą.

Do założenia kolonji leczniczej dla trędowatych, zdaniem doktora Razlaya, potrzebna jest odosobniona wyspa w klimacie podzwrotnikowym. Na wyspie, prócz chorych, powinien się znajdować niewielki personel lekarski. Niepożądana jest na wyspie obecność zwierząt bądź domowych, bądź to dzikich. Bezwarunkowo niezbędna jest świeża słodka woda, gdyż do kuracji koniecznie są potrzebne zimne i gorące kąpiele z wody słodkiej i morskiej.

Dla trędowatych rozmaitych państw wystarczałaby jedna wyspa dla każdego państwa, z wyjątkiem Chin, Sjamu i Indji, gdyż w tych krajach liczba trędowatych dosięga cyfry 3 miljonów.

Szybkie szerzenie się trądu w Sjamie i Chinach wkrótce wymagać będzie, jak twierdzi dr. Razlay, zwołania konferencji międzynarodowej w celu podjęcia wspólnej walki ze straszną chorobą.

Raport konsula kantońskiego zawiera szczegółowy opis metody dra Razlaya.

Jak prawowierny Turek oszukał Allacha.

Bogaty i pobożny Turek Boabil miał piękną żonę, Fatmę, którą bardzo kochał. Nagle piękna Fatma zachorowała niebezpiecznie. Najmędrsi lekarze nie mogli ni rozpoznać choroby, ni chorej uzdrowić. Wtedy pobożny, prawowierny Boabil zwrócił się do Allacha z modłami.

— O wielki, potężny Allachu! Uzdrów Fatmę moją, a ja ci przysięgam, że sprzedam najlepszego konia i wszystkie pieniądze, jakie za niego wezmę, rozdam ubogim.

Allach wysłuchał modłów człowieka prawowiernego i Fatma przyszła do zdrowia. Ale Boabil nie miał ochoty słowa dotrzymać, żal mu było dobrego, drogiego konia. Nie sprzedał go. Rozgniewał się Allach i powtórnie dotknął piękną Fatmę ciężką chorobą.

Przerażony Turek znów począł błagać Allacha o uzdrowienie żony, przysięgać, że teraz już napewno sprzeda konia i pieniądze rozda ubogim. Zmiłował się Allach — Fatma wyzdrowiała.

I teraz Boabilowi żal było konia, ale bał się sprawiedliwego gniewu Allacha. Wziął konia za uzdę i poprowadził na targ, ale jednocześnie zabrał ze sobą w worku starego kota.

Na dzielnego rumaka prędko znalazł się kupiec.

— Ile chcesz za konia? — zapytał Boabila.

— Piastra! (około 20 hal.)

Kupiec spojrzał zdumiony. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się widzieć równie taniego konia.

— Ależ ja chętnie zapłacę ci drożej.

— Nie chcę drożej. Postawię tylko jeden warunek: kup także odemnie kota.

— A ile chcesz za kota?

— 1999 piastrów.

Kupiec był pewny, że właściciel konia zwarjował, ale obejrzawszy raz jeszcze rumaka, przekonał się, że w każdym razie wart był tych pieniędzy.

— Dobrze, zgadzam się...

Dobili targu. Boabil wziął pieniądze, oddał kota, rozdał całego piastra ubogim i brząkając wesoło resztą, rulonem 1999 piastrów, powrócił do pięknej Fatmy.

W ten sposób prawowierny, pobożny Turek oszukał Allacha.

Głosy publiczności.

Od dra Zygmunta Lisiewicza otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W ubiegłym tygodniu umieściła Wielce Szanowna Redakcja sprawozdanie z rozprawy, odbytej w trybunale administracyjnym w sprawie mojego klienta p. Aleksandra Krzeczunowicza. Ponieważ sprawozdanie to zawiera pewne niedokładności, które w odmiennem świetle przedstawiają sprawę, aniżeli ona na to zasługuje, przeto najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Przy sesji komisji podatkowej w Rohatynie w roku 1900 obradującej nad fasjami podatku osobisto-dochodowego za lata 1899 i 1900 objawiła komisja zamiar zaliczenia do lat poprzednich większej sumy ze stanu zapasów, które p. Krzeczunowicz w księgach swoich do lat następnych przenosił. — Na to oświadczył ustnie p. Krzeczunowicz, że przeciw takiemu przeniesieniu zapasów z jednego roku do drugiego nic nie ma do zarzucenia i to nie robi mu różnicy, musiałby jednak być uwiadomionym, jaką sumę w ten sposób przeniesiono, aby roku następnego tę sumę wstawić w rozchód. — Do uchwały wówczas nie doszło, gdyż komisja postanowiła czekać jeszcze na orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru podatku dochodowego za rok 1898 tego samego podatkującego, mając inną wątpliwość, a w szczególności, czy renty dożywotnie są potrącalne. — Na to zaraz przy sesji oświadczył p. Aleksander Krzeczunowicz, że dopóki nie zostanie ustaloną suma przeniesień zapasów z jednego roku do drugiego, nie będzie w możności złożenia fasji za lata następne, jeżeli nie będzie wiedzieć, jaką sumę zapasów z roku poprzedniego do roku następnego ma przenieść, co stanowi ogromną różnicę podatkową. — Przewodniczący komisji oświadczył wówczas, iż pod tym względem jest w zupełności zdania p. Krzeczunowicza. — Trybunał administracyjny zniósł następnie wymiar podatku osobistego za r. 1898 p. Aleksandrowi Krzeczunowiczowi wymierzonego, mimo to jednak i mimo, że w ten sposób tenże podatkujący wogóle jeszcze nie otrzymał wymiaru za lata 1899 i 1900, a więc wogóle żadnego nie ma wymiaru, a nadto nie dano mu cyfry przeniesień zapasów i uniemożliwiono złożenie dalszych fasyj, wezwano go pod zagrożeniem kar porządkowych do składania fasji za lata 1901 i 1902, nie dopuszczając rekursów przeciw orzeczeniom. — W ten sposób nałożono nań 12 grzywien i dwa dalsze zagrożenia grzywien i ta ostatnia kwestja właśnie jest przedmiotem sporu, co do którego zapadnie wyrok trybunału 16 kwietnia.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Polsk."*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił br. Vetter po godzinie 11-tej rano.

Interpelacje.

Wśród odczytanych interpelacyj znajdują się następujące interpelacje pp. Głąbińskiego i tow.: W sprawie odszkodowania galicyjskich gmin, a w szczególności miast Lwowa i Krakowa za utrzymanie państwowych dróg (do prezesa gabinetu); w sprawie ściągania myta w wielu gminach w Galicji (do min. skarbu); w przedmiocie uregulowania adjutów dla auskultantów i praktykantów sądowych (do prezesa gabinetu); w kwestji podwyższenia adjutów i polepszenia stosunków awansu dla praktykantów rachunkowych i podatkowych.

Budżet.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania budżetu. Zabrał głos p. Ferjancic (klub słoweńsko-chorwacki).

Mowca podniósł, że dyskusja nad budżetem w tak późnym terminie jest symptomem trudnego położenia politycznego. Podnosił konieczność uregulowania kwestji językowej nie tylko w samych Czechach i występował przeciw żądaniu Niemców zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Następnie zabrał głos pos. Schraffel.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Muzeum hr. Czapskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Połączone sekcje rady miejskiej ekonomiczna i skarbowa wraz z komitetem Muzeum Narodowego, uchwaliły przedłożyć radzie miejskiej wniosek o objęcie przez gminę muzeum hr. Emeryka Czapskiego wraz z realnością.

Muzeum to zostać ma nadal w domu przy ul. Wolskiej i nosić będzie na zawsze miano fundatora, a tworzyć osobny oddział Muzeum Narodowego.

Tramwaj elektryczny w Częstochowie.

Częstochowa. (Tel. pryw.). Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło Częstochowie koncesji na budowę tramwaju elektrycznego i urządzenie instalacji elektrycznego oświetlenia Częstochowy. Licytacja 31 marca b. r.

Wybory do Rad generalnych.

Madryt. Według urzędowych doniesień przedstawia się wynik wyborów do rad generalnych następująco: wybrano 311 kandydatów ministerjalnych, 129 liberalnych, 20 demokratycznych, 5 zwolenników Romeza, 27 republikanów, 10 karlistów, 9 regjonalistów, 11 niezawisłych.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Złodziejska solidarność. Kapral policji Jacura przystawił na inspekcję notowanego złodzieja Jana Wężowskiego, rzekomo ucznia ślusarskiego, który przez cały dzień stoi na ulicy przed gmachem sądowym, w którym odbywa się rozprawa przeciw złodziejskiej bandzie, która zamordowała kaprala policji Kończaka i perswaduje świadkom, że należy obwinionych ratować i zeznawać, że oni niewinni, przyczem grozi, że „kto będzie ciągnął za dziadami, tego wywiozą na Janowskie". Tak samo i Wilhelm Grüner, ojciec jednego z oskarżonych zelżył ostatniemi słowy jednego ze świadków za to „że ciągnie za dziadami" i groził przytem, że „musi jeszcze zginąć 24 dziadów".

„Dziadami" nazywają złodzieje swym żargonem policjantów.

Żonę oskarżonego Ubyry skazała znowu policja na trzy dni aresztu za to, że przed gmachem sądowym napadła i zelżyła jakąś pannę czem wywołała wielką awanturę i zbiegowisko. Ubyrowa sądziła, że pani ta idzie do sądu świadczyć przeciw jej mężowi.

Wybuch Wezuwiusza. Neapol. (Tel.) Wezuwiusz wybuchł, wyrzucając ognisty popiół i lawę.

Rozmaitości.

Żywa nieboszczka. Włoch Monti de Rosa, zamieszkały w Paryżu, stracił był przy pożarze Teatru komedji paryskiej, przed kilku laty swą żonę, z którą, co prawda, żył w separacji. Mimo to stratę jego wobec władz stwierdziło pięciu świadków przysięgą, na podstawie czego wystawiono mu akt zejścia żony. W jakiś czas potem biedny wdowiec udał się do Medjolanu, gdzie ożenił się powtórnie z młodą panienką. Dziś jest już ojcem czworga dziatek. Tymczasem spalona rzekomo pierwsza żona, wydostaje się znowu na świat Boży, nie ze zgliszcz zgorzałego gmachu, ale z Lizbony, gdzie dotychczas żyła w odosobnieniu i nieświadomości o swej strasznej śmierci i żyłaby tak dalej, gdyby przypadkowo nie wpadł był jej do rąk dziennik paryski, wyliczający i ją między ofiarami katastrofy. Oczywiście podjęła wszelkie kroki sądowe o uznanie siebie za żywą, ba, co więcej o wytoczenie procesu wiarołomnemu mężowi o bigamję, do której podstaw, dostarczyli mu przekupieni wówczas świadkowie.

Chłosta, czy więzienie. Jeden z kupców londyńskich obmyślił sposób rozprawy ze sklepowemi złodziejkami, które w eleganckiem ubraniu nieraz go okradały. Otóż przyłapanej na uczynku damie, gospodarz daje do wyboru: chłostę, lub protokół w cyrkule. Dama wybiera rózgi, któremi częstuje delikwentkę żona kupca, osoba silna i energiczna. Jak dotychczas w „księdze kar", zapisano 22 podobne wypadki.

Dział ekonomiczny.

— **Przychody kolei państwowych i prowadzonych w zarządzie państwa.** Pobieżne obliczenie dochodów z transportu kolei państwowych w styczniu 1903 roku wykazało w Austrji w ruchu osobowym 4,608.100 koron; w towarowym 13,601.600 koron; czyli razem 18 209.700 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,551.700 k. (699.700 podróżnych), w towarowym 3,904.700 k. (5 2.500 ton towaru). Z zestawienia przychodów ze stycznia 1902, okazuje się w ruchu osobowym zniżka o 111 825 koron (120.900 podr.), a w ruchu towarowym zwyżka o 126.387 koron (+22·600 ton). Ze zniżki tej w ruchu osobowym, przypada na linje galicyjskie 59.874 koron (—36.800 podróżnych), w ruchu towarowym o 122.481 k. (+30.400 ton).

Dochody kolei miejskiej w Wiedniu, wynosiły w tym miesiącu w ruchu osobowym 339 800 koron (2,479 200 podróżnych), w towarowym 52 000 koron (26.900 ton), razem tedy 391 800 k.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z dniem 1 marca 1903, wszedł, a przy wyższych taryfach z dniem 1 maja 1903, wejdzie w życie dodatek XIV do taryfy część II. zeszyt 1.

Wiedeń 10 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·68 do 7·69, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·04 do 7·05, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·36 do 6·37. Usposobienie silne. Śnieg.

— **Budapeszt** 10 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·67 do 7·68, na maj od 7·54 do 7·55, na październik od 7·54 do 7·55 żyto na kwiecień od 6·78 do 6·79, na październik od —·— do —·— owies na kwiecień od 6·09 do 6·10, na październik od —·— do —·— kukurydza na maj od 6·15 do 6·16, na lipiec od 6·22 do 6·23; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna mała. Usposobienie słaba. Deszcz.

Wiedeń 10 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·11. Renta majowa 100·50. Węg. renta koronowa 99·40. Akcje austr. zakł. kred. 685 —, Akcje węg. zakł. kred. 742 —. Akcje Anglobanku 276 —. Akcje Unionbanku 541 —. Akcje Bankvereinu 500·—, Akcje Länderbanku 411 —. Akcje kolei państw. 691·50. Lombardy 51·—, Akcje kolei Elbathal 455·50. Akcje fabryki broni 351 —. Akcje tytoniowe 346 —. Akcje Alpiny 389 —. Akcje Rima Muranji 480 —. Akcje pragskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 117·75. Rubla 253·25. Usposobienie osłabione.

Berlin 10 marca. (Giełda poranna). Akcja kredytowa 215·90. Towarz. dyskontowe 193·50. Usposobienie bez ochoty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Er. S. Impoit z Tarnopola. G. Wiegart z Chateanneuf. W. Roguski z Tarnopola. S. Żeleński z Krakowa. M. Librowicz z Żytomierza. S. Jaroszyńska z Podola ros. Dr. J. Falk z Drohobycza. S. Bogusz z Podola ros. T. Bohdan z Miłatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Jodłowski z Zarszyna. J. Sobolewski z Kołomyi. A. Szymański z Krakowa. T. Polański ze Stok. K. Polański z Brodów. M. Polański z Kamiennej. J. Krzyżanowski z Hulcza. M. Szumpeter z Buska. Z. Lewakowski z Drohobycza. J. Wysocki z Zubowmostów. J. Filipek z Wiednia. H. Weber z Wiednia. Z. Kubelka z Aleksandrowa.

NEKROLOGJA.

†

Stefania z Pfefferów Kóbko

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9-go marca 1903 r. o godz. 5 po południu, przeżywszy lat 22.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 11 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby w Krasnem na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 10 marca 1903.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

32)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Cała kwestja dla naszych ochotników streszczała się w tem, ażeby uniknąć pierwszych i ostrzedz drugiego.

Jak wziąć się do tego?

W chwili, gdy Tanonville stawiał to pytanie, jeden z wiosłujących zbliżył się i zwrócił jego uwagę, że chmury się zbierają, wiatr obraca się na burzę i że nieroztropnie byłoby pozostawać dłużej przy brzegu urwistym, jeżeli nie chciano, ażeby wicher pchnął ich i rozbił o skały.

— Co trzeba zrobić, podług twego zdania? zapytał Tanonville.

— Dostać się na środek rzeki i trzymać się z biegiem wody, przodem do wiatru.

— Ten człowiek ma rację — rzekł Sainte-Croix. — Spojrzyj!...

Wskazywał ciężką czarną chmurę, idącą z północo zachodu i wzburzone fale pokrywające się pianą.

Ujęto za wiosła i obydwa czółna wśród nagłej mgły, która spadła na Dunaj, skierowały się na środek, walcząc z bałwanami, wdzierającemi się do środka.

Zaledwie całkowite wytężenie sił grenadjerów z pomocą zręczności wioślarzy, utrzymały łodzie w bezpieczeństwie. Szło dobrze, dopóki przynajmniej był dzień, lecz po dwóch godzinach walki przeciwko rozpasanym żywiołom, noc zapadła i niebezpieczeństwo wzrosło.

— Topnienie śniegów w górach jeszcze się nie skończyło—rzekł jeden z wiosłujących — jest obawa spotkania się z pniami drzew, które ostatnie lawiny pociągnęły za sobą.

Rzeczywiście, przepływały prawdziwe wysepki, najeżone gałęźmi.

Olbrzymy wyrwane z korzeniami, niesione na falach, przepływały złowrogie i groźne, tuż obok łodzi, a rybacy uzbrojeni w długie bosaki, pilnowali i odpychali je, żeby ochronić od rozbicia kruche statki.

— Do djabła! — rzekł Schulmeister — jeżeli tak dłużej potrwa, to nie łatwo nam pójdzie...

Zaledwie to powiedział, kiedy olbrzymi pień uderzył silnie końcem gałęzi w przód łodzi, na której znajdowali się czterej żołnierze, Sainte-Croix i Cezar.

Na okrzyk trwogi Schulmeister obrócił się i ujrzał wszystkich przewróconych w czółnie, którego przód zahaczył się o drzewo, a tył zatapiał w falach.

— Prędzej! prędzej! Ratujmy ich bo pójdą na dno!

Robiło się coraz ciemniej, zaledwie można było dostrzedz rozpaczliwe szamotanie się załogi...

Czarne sylwetki chwiały się, gestykulowały; Sainte-Croix stał na przedzie, podjął bosak wypadły z rąk jednego z szyprów, próbował odepchnąć czółno od tego potwora płynącego, o który się zahaczyło.

— Trzymaj się! — krzyknął Tanonville.— Jesteśmy już!

Lecz w tej chwili wstrząśnienie go przewróciło na dno łodzi. Schulmeister tak samo został ciśnięty...

Dunaj jedne po drugiej napastował kruche łupiny, grożąc im zagładą.

Położenie było rozpaczliwe... wszyscy to zrozumieli. Nie było pływaka tak zuchwałego i silnego, któryby mógł mieć nadzieję w razie, gdyby łodzie się przewróciły, dopłynąć do jednego lub drugiego brzegu i tym sposobem ocalić życie.

Dunaj zawsze bystry i głęboki w tej porze roku, straszniejszy był niż kiedykolwiek, z powodu topnienia śniegów w Alpach.

Na szczęście Tanonville i jego towarzysze wybrali na tę wycieczkę mocne i duże łodzie rybackie, o dnach płaskich, trudniejsze do kierowania, lecz przez to samo bezpieczniejsze i trudniejsze do przewrócenia. Lecz za to skazani byli pójść do dna na miejscu w razie silnego bardzo uderzenia, gdyż nie mogli prędko uciekać przed niebezpieczeństwem.

Teraz wśród ciemności tej nocy, straszne było przerażenie na łodziach. Kilku ludzi poniosło silne kontuzje przy upadku, a Tanonville, choć wydawał rozkazy z krwią zimną i sam nie żałował sił do utrzymania szalupy w kierunku biegu wody, czuł płynący ciepły płyn wzdłuż nogi; była to krew z rany otwartej.

Schulmeister pozwolił wszystkim pracować przy wiosłach, a sam zaczął wpatrywać się w ciemność, nietylko w stronę Sainte-Croix, którego sylwetkę dostrzedz można było we mgle, jak stał wyprostowany, lecz także ku wybrzeżu nieprzyjacielskiemu w górę rzeki.

— Wiem, co robię! — rzekł naraz. — Panie Tanonville, czy nasza łódź trzyma się?

— Zaledwie. Co chcesz robić?

— Jaka odległość dzieli nas od drugiej łodzi, podług pana?

— Dwadzieścia sążni — odpowiedział jeden z przewoźników.

— Dobrze! — rzekł Schulmeister — nie bardzo daleko.

Zdjął kaftan, ściągnął mocniej pas i zwracając się do Tanonville'a:

— Kapitanie, pójdę do naszych przyjaciół. Nie mów nic, zastanowiłem się dobrze, nie narażam się, a myślę, że to jedyny sposób ratunku. Pływam doskonale, a trzydzieści metrów dla mnie bagatela. Chciej tylko trzymać się ciągle na wysokości tamtej łodzi. Usłyszysz o mnie za kwadrans najpóźniej.

— Co chcesz zrobić?

— Połączyć nasze siły i ocalić się, albo razem pójść na dno.

— Nie mam nic przeciwko temu. Dowidzenia!

— Do widzenia! — odpowiedział Schulmeister.

Spuścił się w wodę ostrożnie i usiadł na jednej gałęzi drzewa jak na koniu.

— Sacrebleu! woda zimna — rzekł śmiejąc się. — W każdym razie do widzenia!

I ujrzano ręce jego w białych rękawach koszuli wyciągające się, potem rudą głowę na szerokich barkach po nad falą.

Płynął dzielnie, oddalając się po trochu za każdem poruszeniem rąk, w końcu stracili go z oczu, a ci, do których płynął, jeszcze go nie spostrzegli.

Wtedy usłyszano ostry świst, na który z łodzi odpowiedziało skomlenie; Cezar skoczył do wody i płynąc dogonił swego pana.

— Masz, piesku, — rzekł do niego Schulmeister — trzymaj to i zanieś do Karola! Rozumiesz? Do Karola.

Włożył mu pomiędzy zęby sznurek cienki jak gdyby jedwabny, a mocny jak ze stali, który dotąd ciągnął za sobą, uwiązawszy drugim końcem od drzewa, z którego zeskoczył.

Cezar okręcił się z trudnością, gdyż prąd wody go porwał i zwrócił mordę do czołna Sainte Croix.

— Idź, mój piesku! Idź, dobry mój piesku!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
2·15	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretha, Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·30	[illegible]
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, [illegible] Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Janowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·10	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
[illegible]	[illegible]	Ickan, [illegible], Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, [illegible], Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·52	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Slob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretha, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, [illegible], Körösmező
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy)
—	8·80	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretha, Brodiny, Suczawy
—	11·08	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

[illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]. W [illegible] biletów jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, urzęduje w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.